

Klikaj z głową - rozpoznawanie fałszywek informacyjnych (fake newsów) w polityce, historii i życiu codziennym

dr Ana-Maria Cătănuș

Materiały źródłowe

Źródło A

Krótką historia fake newsów

"Sensacja zawsze dobrze się sprzedawała. Na początku XIX wieku pojawiły się nowoczesne gazety, które w celu zwiększenia nakładu zamieszczały doniesienia sensacyjne i demaskatorskie, ale także historie fałszywe. W serii artykułów z 1835 roku pt. 'Great Moon Hoax' (Wielka księżycowa mistyfikacja) opublikowanych w gazecie "The New York Sun" twierdzono, że na Księżycu znajduje się obca cywilizacja, zaś gazeta stała się wiodącym i dochodowym tytułem."

Fałszywe i wypaczone materiały informacyjne nie są do końca nową rzeczą. Stanowiły one element historii mediów na długo przed mediami społecznościowymi, od czasu wynalezienia prasy drukarskiej. Właśnie one sprzedają prasę bulwarową (tabloidy). W Internecie formy nagłówków zwane "clickbait" zachęcają do kliknięcia, aby przeczytać więcej, próbując nas zszokować i zadziwić. Co można czytać bardziej oburzającego niż fałszywe treści o rzeczach, które nie wydarzyły się w rzeczywistości? [...]

W latach 90. XIX wieku rywalizujący ze sobą wydawcy gazet Joseph Pulitzer i William Hearst walczyli o odbiorców uciekając się do sensacji i relacjonowania plotek, jakby były one faktami; praktyki te stały się wówczas znane jako "żółte dziennikarstwo". [...]

Jedną z motywacji gazet z lat 90. XIX wieku angażujących się w żółte dziennikarstwo jest taka sama jak u dzisiejszych twórców fake newsów: przesadzone wiadomości z szokującymi nagłówkami przyciągają uwagę i sprzedają gazety (lub skłaniają do klikania myszką), promując sprzedaż reklam. Dzięki istnieniu tradycyjnych mediów

informacyjnych większość ludzi nauczyła się nie traktować skandalicznych artykułów tak poważnie jak w szczytowym okresie ery żółtego dziennikarstwa. [...]

Jasności takiej jednak po prostu nie ma, gdy za pośrednictwem mediów społecznościowych informacje pojawiają się bez kontekstu.

Oczywiście fake newsy były również używane jako termin mający zdyskredytować wiadomości, które nie podobają się poszczególnym osobom (zwłaszcza prezydentowi Trumpowi), w celu zasugerowania, że zostały one zmyślane lub że rozdmuchują ponad miarę coś, co powinno być trywialne (nawet jeśli inne źródła mogą zweryfikować ich faktyczną dokładność). [...]

Fake newsy w swojej współczesnej formie różnią się od historycznych form dziennikarskich bzdur w mediach tradycyjnych. Szybkość, z jaką są rozpowszechniane i skala ich wpływu stawiają je w innej kategorii niż ich historycznych kuzynów.

Współczesne fake newsy różnią się od starszych odmian celowo przesadzonych lub fałszywych doniesień trzema unikalnymi elementami: kto, co i jak.

Kto

Fake newsy są tworzone i rozpowszechniane albo przez osoby mające interesy ideologiczne, takie jak rosyjscy agenci, albo obeznane z komputerami, które chcą zarobić trochę pieniędzy [...]

Tym razem nie są to wydawcy gazet.

Co

Często chodzi o świadome zniekształcanie i mistyfikację źródła wiadomości, a nie tylko treści. W jednym z tragicznych przykładów, wideo, które pierwotnie było częścią ogłoszenia społecznego mającego na celu zwiększenie czujności odbiorców wobec porwań dzieci w Pakistanie, "zostało zmontowane tak, by wyglądać jak prawdziwe porwanie ... (i) poszło w świat niczym wirus", prowadząc do śmiertelnych ataków na niewinnych ludzi podejrzanych o porwanie.

Jak

Trzy cechy prezentacji wiadomości przez media społecznościowe sprawiają, że ludzie są bardziej skłonni do nabrania się na fake newsy.

Po pierwsze, media społecznościowe działają jako agregatory wiadomości, które są "źródłowo obojętne", czyli pozyskują i prezentują historie z wielu różnych źródeł, bez względu na jakość, wiarygodność lub polityczne poglądy oryginalnego źródła. Nie będąc przywiązany do reputacji oryginalnego wydawcy prowokatorom i manipulatorom łatwo jest sprawić, by ich fałszywe historie zbliżyły się do rangi tych z tradycyjnych mediów. Jeśli czytelnicy nie mogą łatwo zidentyfikować, kto napisał lub dostarczył informacje do danej historii, trudno jest ocenić jej uczciwość bez skomplikowanego sprawdzania faktów, czego większość ludzi nie robi.

Po drugie, w mediach społecznościowych wiele wiadomości jest przekazywanych ludziom przez ich przyjaciół lub osoby, które śledzą, wraz z ich ukrytym lub wyraźnym poparciem dla danej historii, takim jak udostępnienie, polubienie lub podanie dalej na Twitterze. Te milczące rekomendacje sprawiają, że ludzie bardziej akceptują wiadomości, które otrzymują. W aplikacjach mediów społecznościowych "wiele wiadomości jest udostępnianych w grupach, a kiedy są one przekazywane dalej, nie ma informacji o ich pochodzeniu. (Fałszywe historie) często wydawały się pochodzić od rodziny i przyjaciół".

Po trzecie, platformy mediów społecznościowych automatycznie oznaczają artykuły wskaźnikami ich popularności (liczba wyświetleń lub polubień, co jest dodatkowo komplikowane przez roboty internetowe, które mogą systematycznie zawyżać wskaźniki popularności), co również sprawia, że ludzie są bardziej skłonni do zapoznania się z daną historią, gdy te wskaźniki są wysokie.

'A Brief History of Fake News' [dostęp 20.10.2022]. Dostępne na stronie Centrum informatyki i społeczeństwa Uniwersytetu Kalifornijskiego, Santa Barbara: <https://www.cits.ucsb.edu/fake-news/brief-history>.

Źródło B

Czym jest clickbait?

Clickbait to sensacyjnie brzmiący nagłówek, który zachęca do kliknięcia w link do artykułu, obrazu lub filmu. Zamiast przedstawiać obiektywne fakty, nagłówki clickbaitów często odwołują się do emocji i ciekawości użytkownika. Po kliknięciu strona internetowa, na której znajduje się link, zarabia na reklamodawcach, ale rzeczywista treść jest zwykle wątpliwej jakości i dokładności. Strony internetowe używają clickbaitów, aby przyciągnąć jak najwięcej kliknięć, co zwiększa ich przychody z reklam.

[...]

Dlaczego clickbait jest problematyczny?

Kiedy strony internetowe używają clickbaita, zazwyczaj przedkładają zdobywanie kliknięć nad tworzenie informacji wysokiej jakości. Oznacza to, że nie dbają o to, czy zabierają Ci cenny czas za pomocą miernych treści.

[...] Clickbait może być szkodliwy, gdy jest używany przy jednoczesnym tworzeniu fake newsów. Oburzające fałszywe nagłówki podsycają emocje czytelników, którzy następnie rozpowszechniają te treści w mediach społecznościowych. Możesz się zastanawiać, co pozwala clickbaitowi i fake newsom na ciągłe rozprzestrzenianie się, pomimo ich niskiej jakości i dokładności. Niestety, badania wykazały, że 6 na 10 osób dzieli się nagłówkami w mediach społecznościowych, nie czytając faktycznego artykułu.

Gdzie można znaleźć clickbaity?

Można je znaleźć niemal wszędzie w Internecie, co sprawia, że trudno ich uniknąć. Nagłówki typu clickbait są powszechne w miejscach takich jak media społecznościowe i blogi, podczas gdy wiele renomowanych stron, takich jak raporty pogodowe i agencje informacyjne, oferuje przestrzeń reklamową dla treści typu clickbait. Oznacza to, że musisz zachować ostrożność zanim klikniesz na link nawet będąc na stronie internetowej wysokiej jakości.

Jak mogę to rozpoznać?

Zazwyczaj clickbait można rozpoznać po szokującym nagłówku lub obrazku, ale nie zawsze jest to takie proste. Czasami trudno jest dostrzec różnicę między clickbaitem a uczciwym nagłówkiem. W końcu każdy news chce przyciągnąć Twoją uwagę.

Istnieje kilka wspólnych elementów wykorzystywanych w clickbaitowych treściach, takich jak niejasne nagłówki i obrazy, które pozwalają na uruchomienie wyobraźni. Aby przyciągnąć uwagę użytkownika clickbait wykorzystuje również szok i oburzenie, a także numerowane listy, takie jak **17 prawdziwych faktów, w które byś nie uwierzył/uwierzyła**. Aby zachęcić Cię do kliknięcia wiele linków wykorzystuje połączenie tych elementów.

Oto prosty sposób na sprawdzenie, czy oglądasz artykuł clickbaitowy: Jeśli nagłówek mówi Ci, jak masz się czuć, zamiast pozwolić Ci wymyślić własną reakcję, to prawdopodobnie jest to clickbait.

GCFGlobal.org®, 'What is clickbait?' [dostęp 20.10.2022]. Dostępne na stronie GCFGlobal.org®: <https://edu.gcfglobal.org/en/thenow/what-is-clickbait/1/>.

Źródło C

Podczas II wojny światowej polscy żołnierze II Korpusu kupili na stacji w Iranie młodego syryjskiego niedźwiadka brunatnego. Oficjalnie uczyniono go żołnierzem, aby wojsko zapewniało mu racje żywnościowe i transport, a w końcu został nawet awansowany na kaprala.

Niedźwiedź chodził wszędzie za jednostką, pomagał przenosić skrzynie z amunicją i cieszył się sporo sławą, która trwa do dziś. Wyglądał imponująco: czy wyobrażacie sobie wpadnięcie na placu boju na niedźwiedzia niosącego pociski?

Wojtek postrzegał jednak polskich żołnierzy jako swoich rodziców i był wobec nich bardzo przyjaznym przytulakiem.

Po wojnie żył długo i szczęśliwie w edynburskim zoo w Szkocji.

To wszystko prawda.

Wojtek był i jest bardzo popularnym niedźwiedziem, istnieje kilka jego pomników, fundusz pamiątkowy, książki i filmy dokumentalne na jego temat, itp. To atrakcyjna historia, ludzie uwielbiają o niej rozmawiać i dowiadywać się, nic więc dziwnego, że niedźwiedź regularnie pojawia się w Internecie.

Jednak niektórzy nie zadają sobie trudu, aby trochę posprawdzać i aby zilustrować historię Wojtka po prostu używają pierwszego znalezionej zdjęcia, lub tego, które wydaje im się najbardziej imponujące. Niestety oznacza to, że pojawiają się fałszywe, spreparowane zdjęcia naszego bohatera, które są nie tylko głupie, ale wręcz obraźliwe.

Oto kilka przykładów takich zdjęć, które cały czas krążą w mediach społecznościowych. Na wszystkich tych zdjęciach ktoś sprawił, że Wojtek, który walczył po stronie aliantów i który był po stronie polskich żołnierzy, stał się częścią niemieckiej jednostki, prawie zawsze niemieckich *Fallschirmjäger* (spadochroniarzy).

Zdjęcia są bez sensu, ale można sobie wyobrazić, jak nieczułe jest robienie czegoś takiego niedźwiedziowi, który jest bardzo kochany, zwłaszcza przez Polaków, jednych z tych, którzy podczas wojny ucierpieli najbardziej. [...]

'NOT Wojtek the WW2 bear soldier', 06.12.2020 [dostęp 20.10.2022]. Dostępne na stronie Fake History Hunter: <https://fakehistoryhunter.net/2020/12/06/not-wojtek-the-ww2-bear-soldier/>.

Zdjęcie oryginalne

Trzech spadochroniarzy Wehrmachtu w okopie z wyrzutnią granatów.
Monte Cassino (Włochy), 1944, Bundesarchiv, Bild 101-577-1917-08 /
Haas / CC-BY-SA 3.0 [dostęp 20.10.2022]. Dostępne na Wikipedia, the
free encyclopedia:
https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/d/df/Bundesarchiv_Bild_101-577-1917-08%2C_Monte_Cassino%2C_Fallschirmj%C3%A4ger_mit_Granatwerfer.jpg



Przerobione zdjęcie z misiem Wojtkiem

Chociaż Wojtek rzeczywiście był na Monte Cassino, NIE pomagał
Fallschirmjäger w ataku moździerzowym, Filmakademie Baden-
Württemberg GmbH & P. Floerks [dostęp 20.10.2022]. Dostępne na
Fake History Hunter:
<https://fakehistoryhunter.files.wordpress.com/2020/12/39c2cfe6914eea96037b5c90603c8977.jpg>



Źródło D

Rzymska kara *Damnatio Memoriae* - dosłownie "potępienie pamięci" - była uważana za jedną z najgorszych, jakie można było wymierzyć przestępcy politycznemu, religijnemu lub kryminalnemu w państwie rzymskim. Aby zadać maksymalny wstyd

osobie i jej rodzinie, przestępca doznawał upokorzenia w postaci usunięcia z historii, a więc i pamięci. [...]

W świadomości wielu osób we współczesnym świecie praktyka ta najbardziej kojarzy się ze Związkiem Radzieckim. Ci, którzy nie spodobali się Stalinowi, byli po prostu usuwani z kart historii. Wizerunki osób, które doznały tej hańby, były usuwane z zapisów fotograficznych, co stanowiło wczesną wersję bawienia się Photoshopem.

Kiedy w zeszłym miesiącu na cmentarzu na północ od Pekinu pochowano prochy Zhao Ziyanga, przypomniano światu, że Chiny również podobnie traktują dysydentów politycznych.

Fakt, że Zhao - reformatorski sekretarz generalny Komunistycznej Partii Chin w czasie protestów na placu Tiananmen w 1989 roku - nie został pochowany na Babaoshan w zachodnim Pekinie, tradycyjnym miejscu ostatecznego spoczynku chińskich przywódców, nie jest niczym zaskakującym.

Przez ponad 30 lat był on wypisywany z chińskiej historii za okazanie sympatii i wsparcia studentom demonstrującym na placu Tiananmen w 1989 roku.

Z powodu tego grzechu i odmowy poparcia operacji militarnej, która zakończyła demonstracje w dniu 4 VI 1989 r., w której zabito niezliczoną liczbę cywilów i żołnierzy, pokolenie, które od tego czasu dorastało w Chinach nie wie prawie nic o Zhao. Od VI 1989 roku aż do śmierci w 2005 roku przebywał on w areszcie domowym. [...]

Bonnie Girard, '*Damnatio Memoriae* in China: Zhao Ziyang Is Laid to Rest', 13.11.2019 [dostęp 20.10.2022]. Dostępne na stronie The Diplomat: <https://thediplomat.com/2019/11/damnatio-memoriae-in-china-zhao-ziyang-is-laid-to-rest/>.

Źródło E

Jak cyberatak zmienił Estonię

[...] Odsłonięty przez władze radzieckie w 1947 roku "Żołnierz z brązu" nosił pierwotnie nazwę "Pomnik Wyzwolicielei Tallina". Dla rosyjskojęzycznych mieszkańców Estonii symbolizuje on zwycięstwo ZSRR nad nazizmem, jednak dla etnicznych Estończyków żołnierze Armii Czerwonej nie byli wyzwolicielami. Są oni postrzegani jako okupanci, a "Żołnierz z brązu" jest bolesnym symbolem pół wieku sowieckiego ucisku.

W 2007 roku rząd estoński zdecydował o przeniesieniu pomnika z centrum Tallina na cmentarz wojskowy na obrzeżach miasta.

Decyzja ta wywołała oburzenie rosyjskojęzycznych mediów, a estońscy Rosjanie wyszli na ulice. Protesty zaostrzyły fałszywe rosyjskie doniesienia prasowe, według których doszło do zniszczenia pomnika i pobliskich radzieckich grobów wojennych.

Rosyjskojęzyczni obywatele Estonii wyszli na ulice w proteście przeciwko przeniesieniu pomnika, a w ślad za nimi poszli cybernetyczni napastnicy.

26 kwietnia 2007 r. w Tallinie wybuchły dwie noce zamieszek i grabieży. 156 osób zostało rannych, jedna osoba zginęła, a 1000 osób zostało zatrzymanych.

Od 27 kwietnia Estonia została również dotknięta poważnymi cyberatakami, które w niektórych przypadkach trwały tygodniami.

Usługi internetowe estońskich banków, mediów i organów rządowych zostały wyłączone przez bezprecedensowy poziom ruchu w sieci.

Botnety wysyłały masowo fale spamu a ogromne ilości zautomatyzowanych żądań online zapchały serwery.

W rezultacie Estończycy nie mogli korzystać z bankomatów i usług bankowości online, urzędnicy rządowi nie mogli komunikować się ze sobą za pomocą poczty elektronicznej, a gazety i nadawcy ze zdziwieniem odkryli, że nie mogą przekazywać wiadomości.

Liisa Past prowadziła wtedy dział felietonów jednego z estońskich dzienników i pamięta, jak dziennikarze nagle nie byli w stanie przesłać na czas artykułów do druku. Dziś jest ona ekspertem ds. cyberobrony w państwowym estońskim Urzędzie ds. Systemu Informatycznego.

"Cyberagresja bardzo różni się od wojny kinetycznej" - wyjaśnia Past. "Pozwala ona na wywołanie zamieszania, pozostając jednocześnie znacznie poniżej poziomu ataku zbrojnego. Takie ataki nie są specyficzne dla napięć między Zachodem a Rosją. Wszystkie nowoczesne społeczeństwa są na nie podatne." [...]

Ataki w 2007 roku pochodziły z rosyjskich adresów IP, instrukcje online były w języku rosyjskim, zaś estońskie apele o pomoc kierowane do Moskwy zostały zignorowane.

Po fizycznych zniszczeniach spowodowanych zamieszkami w kraju nastąpiła dewastacja jego usieciowionych instytucji. Nie ma jednak konkretnych dowodów na to, że ataki te zostały faktycznie przeprowadzone przez rząd rosyjski.

Damien McGuinness, 'How a cyber attack transformed Estonia', 27.04.2017 [dostęp 20.10.2022].
Dostępne na stronie BBC: <https://www.bbc.com/news/39655415>.